

STANISŁAW SALMONOWICZ (Toruń)

Z dziejów opozycji politycznej w PRL w latach 1956–1980

Uwagi na marginesie monografii Andrzeja Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, ss. 608.

Książka Andrzeja Friszke, młodego historyka o szczególnych zainteresowaniach programami i doktrynami politycznymi¹ polskiego wieku XX, jest pierwszą tak szeroką i ambitną próbą syntezy wielkiego zagadnienia historii najnowszej Polski, jakie stanowi problem działań opozycyjnych pod powojennymi rządami komunistycznymi. Trzeba było pewnej odwagi, ale i wielkiego wysiłku, by zebrać potrzebną — acz nieuniknienie jeszcze mocno niepełną — dokumentację i napisać monografię na ten temat. Oczywiście, nasuwa się tu wiele ograniczeń tematu, o które do autora trudno mieć pretensję, ale które trzeba zaakceptować dla jasnej sytuacji w dalszych badaniach. Formalnie autor ujął cały okres od 1945 do 1980 roku, tj. po powstanie Solidarności. Pominięcie zagadnień okresu 1980–1989 jest w pełni uzasadnione: są to kwestie zbyt jeszcze dla historyka świeże, obciążone w tej chwili szczególnie hipoteką bieżących sporów politycznych między dawnymi *compagnons de la route*, co nieuchronnie musiałoby (zwłaszcza przy korzystaniu z subiektywnych relacji) prowadzić do skrzywienia obrazu wielu sytuacji. Stan źródłowy dla tego okresu jest nadal niewystarczający, trudno byłoby na przykład rozważać genezę „okrągłego stołu” bez szerszej znajomości tajnych dokumentów ówczesnego kierownictwa PZPR z jednej strony, a stanowiska Moskwy z drugiej itd. Problem trudnej i niepełnej bazy źródłowej dotyczy zresztą wszystkich okresów w omawianej książce (oczywiście nie wszystkich zagadnień w jednakowym stopniu), ale są to nieuniknione problemy historyka dziejów najnowszych, który podejmuje swe pierwsze badania zazwyczaj bez możliwości dotarcia do tajnych archiwów, bądź znajomość tych archiwów (pomijam tu problem zniszczenia części tych archi-

¹ Por. A. Friszke, *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989 (= Tom 60 Biblioteki „Więzi”).

wów) jest nadal selektywna i niepełna, a działania tajne opozycji, jeżeli nie możemy ich śledzić w krzywym zwierciadle policyjnych raportów, nie zawsze daje się wyświetlić z relacji i pozostałych dokumentów opozycyjnego działania.

Autor w tytule, jak i w tekście, formalnie objął szeroki zakres zainteresowań chronologicznych, bo od 1945. Należy jednak otwarcie stwierdzić, iż rozdział poświęcony latom 1945–1955 wyraźnie rozczarowuje, a w wielu kwestiach nawet nie wykorzystuje istniejącej już literatury przedmiotu (np. szereg polemik i publikacji lat ostatnich przynoszących wiele nowych informacji co do WIN-u czy konspiracji młodzieżowych, tzw. poakowskich z lat 1949–1953). Sądzę, iż w istocie wystarczyłoby, gdyby autor dla nakreślenia tła dla swych analiz okresu późniejszego napisał tylko krótkie wprowadzenie przypominające załamanie się prób legalnej i nielegalnej opozycji wobec „władzy ludowej” w latach 1945–1955. Jeżeli pominąć pewne młodzieńcze próby tajnych organizacji w okresie po roku 1950 polityczna i militarna opozycja wobec reżimu zamiera, została unicestwiona terrorem. Rozprawa Andrzeja Friszke w ramach samodzielnych badań źródłowych autora dotyczy okresu 1956–1980. Nikt zresztą z tego widocznego ograniczenia tematu nie czyni autorowi zarzutu bowiem temat jest i tak wystarczająco obszerny i trudny w obecnym stanie badań. Można powiedzieć, iż tylko niektóre kwestie, jak przebieg „polskiego Października”, jak „List 34”² czy wydarzenia marcowe 1968³ i grudniowe 1970, a zwłaszcza szereg zagadnień związanych z opozycją lat 1976–1980, znalazło do tej pory wyraz w publikacjach, literaturze faktu, wspomnieniach, relacjach, ewentualnie w dokumentacji II obiegu. Jest jeszcze jedno ograniczenie, które choć także w jakiejś mierze zrozumiałe, wymagać będzie w dalszych badaniach wypełnienia tej luki: autor, z zamiłowań historyk idei, kładzie nade wszystko nacisk na wystąpienia programowe, publikacje formułujące pewne żądanie, protesty, postulaty, rysujące kierunek przemian w myśleniu opozycyjnym. Natomiast działania opozycyjne, zwłaszcza te utajone i nie sygnalizowane ówczesnej opinii publicznej, pozostaną na marginesie rozważań i informacji autora. Jest to w jakiejś mierze określone podstawą źródłową, jaką autor dysponował: nie o wszystkich działaniach opozycyjnych ściśle tajnych ich uczestnicy są gotowi dziś mówić, nie wszystko wynika ze znanych informacji publikowanych. Można powiedzieć, iż to co się działo w prawdziwie „podziemnych” warunkach, takie sprawy jak kontakty z zagranicą, problemy tajnej poligrafii, finanse i wiele innych rzeczy, które nie znajdowały wyrazu w oficjalnych enuncjacjach opozycji (takie znamy w istocie dopiero od 1976), także w pracy nie są bliżej omówione. Znam ludzi z opozycji lat sześćdziesiątych-siedemdziesiątych, którzy, może nie bez poważnych racji określonych doświadczeniami XX wieku, uważają, iż nie nadszedł jeszcze

² Por. J. Eisler, „List 34”, Warszawa 1993, uwagi T. Jastruna, *Mysz, która ryknęła*, Nowa Respublica, 1994, 1–2 a także moje uzupełnienia, *Wokół listu 34*, „Dzieje Najnowsze”, 26: 1994, 3, s. 223–224.

³ Por. zwłaszcza J. Eisler, *Marzec 1968*, Warszawa 1991.

czas, by ujawniać metody i sposoby walki z wszechpotężnym (aczkolwiek nie wszechwiedzącym!) aparatem służb bezpieczeństwa. Dodajmy do tego problem, niemal wcale nie poruszony przez autora, a jakże gorzki, a zarazem kłopotliwy dla historyka: problem wtyczek aparatu bezpieczeństwa w środowiskach opozycyjnych. I nie chodzi tu o zwykłych „informatorów” wychwytyjących na obrzeżach środowisk opozycyjnych fragmenty do kolejnych raportów, ale o ludzi, którzy nieraz zajmowali istotne stanowiska w środowisku opozycyjnym. Obca mi jest spiskowa teoria dziejów, ale problem bynajmniej nie jest wydumany, tyle że trudny do rozwiązania. Niektórzy agenci są jednak łatwo i od dawna zidentyfikowani (na przykład w pamiętnikach Jacka Kuronia), co nie zmienia faktu, iż nadal obecnie fungują jako zasłużeni działacze opozycji antykomunistycznej, choć nieraz dziś stanowią raczej element folkloru politycznego (jak Bernard Tejkowski, popularny działacz krakowskiego „Października 1956”, potem postać o różnych dziwnych powiązaniach, dziś „wódz” parafaszystowskiej, marionetkowej prawicy). Zdaję sobie sprawę z trudności źródłowych w tego typu sprawach. Sam problem jednak nie jest wydumany, zasługuje na uwagę historyków młodszego pokolenia, którzy nie znają czasów Gomułki czy Gierka z autopsji. Warto tu zaakceptować, iż po roku 1970 następuje wyraźna zmiana taktyki służby bezpieczeństwa: infiltracja nie oznaczała odtąd natychmiastowych represji po rozeznaniu środowiska opozycyjnego, ale raczej służyła do kontrolowania na bieżąco sytuacji i przygotowywania różnych wariantów alternatywnych działania zależnie od oczekiwań kierownictwa PZPR, ale także i zależnie od interesów kierownictwa SB.

Po tych uwagach wstępnych, które wydawały się jednak użyteczne, przejdźmy do samego tekstu rozprawy Andrzeja Friszke. Konstruując ją autor oparł się na szerokiej podstawie źródłowej drukowanej i niedrukowanej (ale niemal wyłącznie są to relacje, a nie archiwalia). Zakres tych materiałów obrazują przypisy do każdego rozdziału. Badacz wolałby wprowadzić pełne zestawienie wykorzystanych źródeł i literatury. Zasadniczym rozróżnieniem teoretycznym przeprowadzonym przez dra Friszke dla określenia ram swych rozważań jest wyodrębnienie w dziejach PRL (trzymajmy się tej nazwy choć wiemy, iż formalnie weszła w życie dopiero w 1952 r.) z jednej strony pewnych form oporu wobec narzuconego reżimu (spontaniczny, nie zorganizowany i nie kierowany przez opozycję świadomą swych celów), a z drugiej opozycji politycznej (świadomego i zaplanowanego, opartego o pewien program działania organizacyjnego lub intelektualnego na rzecz obalenia reżimu bądź jego zasadniczej reformy). Przyjmując to rozróżnienie zdajemy sobie sprawę — podobnie jak w sporach o zakres pojęcia walka cywilna w dobie Państwa Podziemnego⁴ — iż istnieje pewna sfera zjawisk na pograniczu spontanicznych odruchów oporu i działań opozycyjnych, opór bierny wobec kontestowanej rzeczywistości przechodzi z czasem w świadomą opozycję itd. Lepiej więc

⁴ Por. moje uwagi, *Walka Cywilna w latach 1939–1945. Pojęcie — struktury — rodzaje*. CPH, 45: 1993, 1–2, ss. 353–363.

operować możliwie szerokim rozumieniem pojęcia opozycja polityczna, tym bardziej, iż warunki dla takiej opozycji z częściowo przynajmniej otwartą przyłbicą powstały dopiero pod rządami Edwarda Gierka. Uważam, że dla Władysława Gomułki każda forma kwestionowania decyzji czy poglądów władz, jeżeli była na tyle artykułowaną, iż docierała do wiadomości tych władz, była niedopuszczalną opozycją zagrożoną natychmiast represją: dla Gomułki nie istniała krytyka, różnice poglądów, wszelkie odchylenia od oficjalnej linii traktował jako działania wrogie, równie dobrze w latach 1944–1948, jak w latach 1956–1970⁵.

Omawiana rozprawa poza rozdziałem o latach 1945–1956 dzieli się na dwie obszerne części: I. 1956–1970 (Październik, Polska Gomułki, Rewizjonizm. Liberałowie. „Znak” czyli realiści i neopozytywiści. Bunt młodzieży, łącznie ss. 67–268), II. 1970–1980 (Polska Gierka. Od Grudnia do Czerwca. Rok KOR-u. KSS „Kor”. ROPICO. Niezależni intelektualiści. Zaczątki ruchów społecznych. Studenci. Chłopi. Robotnicy, ss. 269–582). Pracę wieńczy krótkie Zakończenie, zaopatrzone została w indeks nazwisk (ale nie instytucji czy czasopism podziemnych, co byłoby pożyteczne). Przejdźmy do krótkich uwag na temat części pierwszej. Siłą rzeczy sygnalizować będę raczej kwestie dyskusyjne czy możliwości uzupełnień. Nie jest rzeczą możliwą streszczenie bogatej w treści rozprawy Andrzeja Friszke, którego oceny i analizy generalnie uderzają umiejętnością trzeźwego sądu i pewnego umiarkowania, jakże różnego od tonu niektórych wypowiedzi protagonistów epoki.

Terror stalinowski lat 1949–1954 zdusił wszelkie szersze koncepcje działań opozycyjnych. Społeczeństwo, zwłaszcza jego elity, częściowo przejmowało, przynajmniej pozornie, nową rzeczywistość jako nieodwracalną, najczęściej było bierne, uciekało w kręgach nawet o dużej tradycji niepodległościowej w prywatność i w pracę zawodową, unikając (w miarę możliwości!) angażowania się po stronie reżimu natrętnie propagującego nową ideologię. Istniały przecież — i autor słusznie to podkreśla — spore grupy entuzjastów nowego ustroju, głównie w kręgach młodzieży, zwłaszcza tej, która dojrzała szansę awansu społecznego w ustroju, który potrzebował kadr i który rozbudowywał zarówno przemysł, jak i struktury władzy. Na tym tle autor oddaje sprawiedliwość pokoleniu „Po prostu”, młodym intelektualistom i dziennikarzem, którzy od początkowego entuzjazmu dla haseł komunistycznych przez

⁵ Tu odwołam się do własnych wspomnień: każda, nawet indywidualna, nawet literacka, współpraca z takimi ośrodkami emigracyjnymi jak paryska „Kultura” czy Radio „Wolna Europa”, było to działanie opozycyjne powodujące poważne represje władz w razie wykrycia. We wrześniu 1970 r. służby bezpieczeństwa po inwigilacji środowiska intelektualnego warszawskiego związanego z Władysławem Bartoszewskim, przystąpiły do działania aresztując dwie współpracowniczkę Bartoszewskiego a także niżej podpisanego. Wiele osób, w tym i płk. Józef Rybicki było objętych prowadzonym śledztwem. Autor, s. 357, wspominał tylko Wł. Bartoszewskiego, który jednakże nie był represjonowany. W styczniu 1971 r. nowe kierownictwo partii (E. Gierek) poleciło w ramach liberalizacji kursu całe dochodzenie umorzyć. Inne przypadki indywidualnych represji to sprawy Melchiora Wańkowicza i Stanisława Cata-Mackiewicza.

różne fazy zwątpienia przejdą do próby zdecydowanej reformy ówczesnego „realnego socjalizmu”, by w dalszej przyszłości wylądować sporą grupą na pozycjach „rewizjonistów” epoki Gomułki i wreszcie ludzi odrzucających *en bloc* system komunistyczny. Trudno zapomnieć, iż z tych kręgów — w różny zresztą sposób określonych indywidualną biografią — wyjdą Karol Modzelewski, Jacek Kuroń, Stefan Bratkowski czy Krzysztof Pomian i że te kręgi wychowają następne pokolenie kontestatorów na czele z Adamem Michnikiem. Omawiając Październik autor szuka słusznej proporcji między obrazem walki frakcji w kierownictwie partyjnym a autentycznymi wystąpieniami krytycznymi tych, co wyrażali nastroje społeczeństwa. Dodajmy, iż może tylko ci, którzy przeżyli świadomie noc stalinizmu w naszym kraju mogli z takim entuzjazmem witać każdy numer „Po prostu” z wiosny i jesieni 1956 r.: dziś owe teksty retrospektywnie utraciły wiele ze swej mocy, były przecież pierwszym tak silnym publicznym powiewem świeżego powietrza, który rozwijał emocjonalny szok (bardziej elitarny), jaki wywołały wcześniej rewelacje Światły czy o rok wcześniejsze od Października ogłoszenie „Poematu dla dorosłych” (autor to zauważył, s. 70, ale, moim zdaniem, za słabo zaakcentował). Czerwiec i październik 1956 ożywiły nastroje opozycyjne kręgów, które nigdy nie zaakceptowały ideologii komunistycznej: budziło się środowisko byłych żołnierzy Armii Krajowej, której przywódcy opuszczali od 1954 więzienia, aktywizowały się opozycyjne koła intelektualne katolickie, które wznowią, jak tylko powstaną po temu warunki, autentyczny „Tygodnik Powszechny”. Warto jednak podkreślić, iż istniała pewna mimikra Października: nie głosić oficjalnie daleko sięgających haseł, nie szerzyć nastrojów antyrosyjskich (które i tak co krok wpływały spontanicznie na powierzchnię), bowiem zasadniczym wektorem działań — wszystkich! — była obawa interwencji radzieckiej i obawa ta była wcześniejsza nawet niż słynna wizyta Chruszczowa w Warszawie, a obawy te w pełni potwierdziła interwencja radziecka na Węgrzech. Warto więc zaakcentować ogromne, w istocie totalne negowanie ustroju komunistycznego, w nurcie ujawnionym publicznie było w jakiś sposób skrzętnie tuszowane i raczej lansowano programy minimum niż maksimum. Z tego punktu widzenia spojrzeć należy także na niewątpliwą zresztą błąd kardynała Wyszyńskiego, który w obawie przed ewentualnymi gwałtownymi wydarzeniami, które mogłyby prowadzić do interwencji radzieckiej poszedł na słynne porozumienie z Władysławem Gomułką i za dość skromne koncesje (umowa o wprowadzeniu kilku posłów „Znaku” do Sejmu) wezwał (podobnie zresztą jak i J. Nowak-Jeziorański) do głosowania bez skreśleń w wyborach, co wyeliminowało z góry kilku kandydatów niezależnych wpisanych presją oddolną na listy kandydatów, ale wpisanych (tajną instrukcją władz partyjnych) na owe, jak się miało okazać, „miejsca niemandatowe”. Zdecydowanie protestowało przeciw hasłu głosowania bez skreśleń środowisko studenckie Krakowa. Także Jerzy Giedroyc (który czasowo wówczas udzielił także warunkowego poparcia Gomułce) uznał wezwanie Kardynała Wyszyńskiego za błąd. Uważał (i nadal uważa), że błąd polegał na tym, że Kościół w trakcie tych rozmów nie wywalczył

od słabego podówczas Gomułki większych ustępstw i gwarancji na przyszłość. Kwestie te autor pominął w swych rozważaniach, choć są istotne na przykład dla programu działań swego rodzaju „konstruktywnej” i symbolicznej opozycji, jaką reprezentował w dalszych latach klub poselski „Znaku”, nim go nie opanowali oportuniści, przedstawiciele kół katolickich o wątpliwej autentyczności. Dalsze rozważania autora poświęcone zarówno rewizjonizmowi, katolickiej opozycji czy buntowi młodzieży (1967–1968) są napisane ze znajomością rzeczy. Autor, sam wywodzący się z młodzieżowego środowiska „Więzi” właściwie i obiektywnie oceniał granice możliwości i uparte reprezentowanie wartości niezmiennych w środowiskach klubów inteligencji katolickiej, „Tygodnika Powszechnego” i „Znaku”. W niektórych kwestiach brak mu szerszej informacji. Chciałbym tu nawiązać do jednej z tych kwestii, dość dobrze mi znanej: prób aktywizacji od końca lat pięćdziesiątych środowisk byłych żołnierzy Armii Krajowej, prób zainicjowanych przez pułkowników Ludwika Muzyczkę „Benedykta”, Kazimierza Plutę-Czachowskiego „Kuczabę” i Józefa Rybickiego „Macieja”. Pewne echa tych inicjatyw autor napotkał dopiero w relacjach środowisk młodzieżowych lat siedemdziesiątych (wzmianki na ss. 308–309). Rzecz jest jednak o wiele wcześniejsza a wiąże się początkami z publikowanym już 16 czerwca 1957 r. artykułem L. Muzyczki i K. Pluty-Czachowskiego pt. *Prawda i nieprawda o Armii Krajowej* w „Tygodniku Powszechnym”. Artykuł był bezpośrednią polemiką z niektórymi oportunistycznymi wypowiedziami byłego szefa BIP-u KG AK, płka Jana Rzepeckiego, a pośrednio z całą propagandą reżimu na temat Armii Krajowej. Artykuł ten wywołał wściekłe polemiki partyjnych propagandzistów, a zarazem ogromny odzew w środowiskach akowskich w całym kraju, w epoce, kiedy nie było kserografów, a numery „Tygodnika Powszechnego” były trudno dostępne, przepisywano w różnych środowiskach artykuł na maszynach do pisania a nawet i ręcznie. Operując treściami historycznymi autorzy odrzucali zarzut reakcyjnej postawy społecznej Armii Krajowej, wskazywali na legalizm działań całego Państwa Podziemnego i bronili dokonań Armii Krajowej. W konkretnych działaniach podejmowanych od końca lat pięćdziesiątych, Rybicki, Muzyczka i Pluta-Czachowski dążyli do integracji (nieformalnej bo formalna była niemożliwa) środowisk byłych żołnierzy Armii Krajowej wokół prac dokumentacyjnych, historycznych i upamiętniających ludzi i dokonania Armii Krajowej (akcja fundowania tablic pamiątkowych w kościołach w Warszawie, Krakowie, Gdańsku, pomników na cmentarzach, organizowanie uroczystych mszy świętych rocznicowych, żałobnych itp. itd.). Muzyczka, który zazwyczaj był inicjatorem różnych form działania, nawiązywał już od 1957 r. kontakty z działaczami harcerskimi usiłującymi odrodzić tradycje niepodległościowe ZHP, a później będzie inspirować wiele działań opozycyjnej politycznej lat siedemdziesiątych. Założenia tej działalności opozycyjnej dość szerokiej choć pozbawionej (z obawy przed infiltracją agentury i represjami) form stałych organizacyjnych, były następujące:

1) Należy działać wykorzystując możliwości legalne i działania niejawne a w każdym razie poufne. Trzeba nastawić się na rezultaty dwufalowe. Cel ostateczny jasny: niepodległość i obalenie komunizmu, ale każdy sukces cząstkowy społeczeństwa obywatelskiego jest ważny.

2) Zasadniczą rolę odgrywać będzie ożywienie tradycji niepodległościowej opartej o mit żołnierzy Armii Krajowej.

3) Ogromną rolę odgrywają związki z Kościołem katolickim, bowiem struktury kościelne dają jedyną możliwość realizowania działań budzących niezadowolenie władz.

4) Krytyczna ocena inercji większości środowisk emigracyjnych. Utrzymywanie jednak niejawnych kontaktów z Londynem poakowskim.

5) Zasadniczą rolę na przyszłość odegra dotarcie do młodego pokolenia. Stąd szukanie związków z ruchem harcerskim, różne próby popularyzowania, zwłaszcza na prowincji, tradycji Armii Krajowej, inspirowanie młodzieżowej kontestacji systemu.

W latach sześćdziesiątych, kiedy nie istniał jeszcze szeroki intelektualny ruch opozycyjny okresu następnego, w oparciu o owe skromne założenia podejmowano różne działania — także skromne bo w warunkach państwa totalitarnego a przy założeniu unikania konfrontacji z reżimem policyjnym. Kiedy wyszli z więzień członkowie katolickiej organizacji „Ruchu” (wśród nich słynny oficer AK-cichociemny Marian Gołębiowski) i kiedy zaczęto tworzyć „ROPCIO”, następnie KPN, ludzie skupieni wokół Ludwika Muzyczki odgrywali nieraz rolę inspiratorów, doradców i autorytetów moralnych, sami w owe struktury (z wyj. Józefa Rybickiego, który wszedł oficjalnie w skład „KOR-u”) w zasadzie nie wchodząc. Jeżeli w KSS „KOR” był Rybicki, inne kręgi młodzieżowej opozycji grupowały się bądź wokół K. Pluty-Czachowskiego w Warszawie, bądź w Krakowie u L. Muzyczki. Brak jest dzisiaj szczegółowych relacji na te tematy jednakże wiadomo, iż Muzyczka miał m.in. czas jakiś ożywione, pośrednie bądź bezpośrednie kontakty z Leszkiem Moczulskim, Emilem Morgiewiczem i innymi działaczami „ROPCIO”, którzy bądź zjawiali się w Krakowie, bądź brali udział w rozmowach, jakie Muzyczka kilka razy do roku odbywał w czasie swych pobytów w Warszawie⁶. Kontakty Muzyczki, bardzo wówczas dyskretne, obejmowały także rozmowy z przedstawicielami episkopatu, związki z gen. Borutą-Spiechowiczem, środowiskiem legionistów Józefa Piłsudskiego (szczególnie czynnym w Krakowie, m.in. z udziałem wiekowego już wówczas Eugeniusza Kwiatkowskiego). Zauważamy na marginesie, iż KPN był niewątpliwie w latach siedemdziesiątych jedynym oficjalnie „ugrupowaniem niepodległościowym”. W realiach roku 1978 czy 1979 inne

⁶ Moje informacje pochodzą z osobistych wieloletnich kontaktów z L. Muzyczką, K. Plutą-Czachowskim i J. Rybickim, z relacji dra Mariana Woźniaka z Poznania, z kontaktów z mjr. Janem Jackowskim i innymi osobami. Charakterystyczny był fakt, iż na pogrzebie L. Muzyczki na Powązkach była obecna cała ekipa „ROPCIO” z Emilem Morgiewiczem na czele. Na pogrzebie L. Pluty-Czachowskiego obok ludzi z „ROPCIO” było wielu innych działaczy opozycyjnych z Janem J. Lipskim na czele.

środowiska opozycyjne traktowały go jako folklor polityczny, podejrzewając nieraz wręcz o awanturniczość. Otwarta antyradzieckość ruchu uważana była za działania co najmniej szkodliwe taktycznie, ułatwiające władzy likwidację opozycji. Rzecz ciekawa, iż pełna likwidacja KPN nie leżała w istocie w zamiarach ówczesnych policji politycznej, choć stosowała ona selektywne represje wobec niektórych członków tego ruchu⁷. Działalność Wojciecha Ziemińskiego czy Leszka Moczulskiego budziła więc wiele zastrzeżeń w kołach opozycji, jaka ukształtowała się od 1976. Niewątpliwie centralne znaczenie miał „KOR” i może dzisiaj wręcz zadziwić, że pewne koła katolickie, które podówczas raczej współpracowały z reżimem, atakują dziś retrospektywnie dorobek tego środowiska. Bez „KOR-u” nie byłoby wielkiego ruchu informacyjnego II obiegu, nie byłoby inicjatyw, które obudziły niektóre środowiska robotnicze i przygotowywały grunt pod sierpniowe strajki⁸. Tu też pasjonujący problem łączenia się kół głównie laickiej inteligencji, a nawet o pewnej proveniencji ekskomunistycznej, z kołami opozycyjnej inteligencji katolickiej i szukanie, coraz wyraźniejsze, oparcia w aparacie i możliwościach techniczno-społecznych Kościoła katolickiego. Predylekcja autora do reformowania raczej poglądów niż działań spowodowała, iż prasa zbyt mało mówi o działaniach tajnej poligrafii. Istnieje już możliwość operowania pewnymi danymi statystycznymi obrazującymi rozmach podziemnego ruchu wydawniczego, a materiały bibliograficzne zostały w ostatnich latach zgromadzone. Nie ulega jednak wątpliwości, iż autor ujął wszechstronnie okres lat 1976–1980, kiedy to działania opozycyjne a zwłaszcza wypowiedzi programowe zawarte w licznych tekstach pozwalają na rekonstrukcję ewolucji różnych nurtów opozycji. Dla genezy naszej rzeczywistości praca wiele wnosi, stojąc na pograniczu badań historycznych i politologii. Generalnie otrzymaliśmy panoramę nurtów opozycyjnych od KPN i Halla na prawicy po KS „KOR”. Autor raczej relacjonuje i analizuje, często cytując oryginalne teksty. Nb. podzielałam w pełni pogląd A. Friszke co do względnej elitarności opozycji lat poprzedzających 1980 r., co zarazem świadczy o tym, iż okres lat sześćdziesiątych miał głównie charakter izolowania protestów jednostek lub małych grup. Nawet jednak przed sierpniem 1980 r. „...ogromna większość społeczeństwa pozostawała obojętna” (s. 590).

⁷ Wiadomo, iż w pewnych okresach kierownictwo Obszaru Południowego KPN było infiltrowane przez agentów. Także i w „ROPCIO” nawet do funkcji rzeczników Ruchu wchodziły osoby o niejasnych powiązaniach, por. A. Friszke, s. 468, 478. Ogólnie biorąc, jeżeli KPN był bliski wówczas pewnym środowiskom akowskim to dlatego, że nie nawiązywał do tradycji narodowej demokracji, lecz szerzył kult Józefa Piłsudskiego.

⁸ W końcowych uwagach, s. 449, autor wspominał o okolicznościach rozwiązania KS „KOR”. Związki „Solidarności” z KS „KOR” były ówczesnie przedmiotem zmasowanej nagonki mediów sterowanych przez czynniki rządzące a do tego dochodziły (być może inspirowane) ataki na KS „KOR” ze strony pewnych środowisk robotniczych. Latem 1981 r. płk. Rybicki informował mnie, iż uważa, że lepiej w tej sytuacji rozwiązać KS „KOR” ze względów taktycznych. Nb. ówczesne ataki na zjeździe gdańskim na działaczy KS „KOR” zasługiwały na bliższą analizę ich rzeczywistych kulis.

W stwierdzeniach końcowych zwraca także uwagę wyważony sąd autora z generalną formułą epoki: PRL „...było więc formą zniewolenia narodu przez ZSRR oraz partię, ale zarazem organizacją życia zbiorowego umożliwiającą trwanie narodu, a nawet jego rozwój”. (s. 584). Dodajmy tutaj, iż toczono dzisiaj polityczne spory o miejsce PRL w historii narodowej są często prowadzone w ahistoryczny sposób: PRL, podobnie jak znaczna część dziejów polskich w XVIII w., jak Królestwo Kongresowe lat 1815–1830, była organizmem tylko quasi niepodległym, zależnym od Rosji czy Związku Radzieckiego. To jednak nie zmienia faktu, iż PRL była podmiotem prawa międzynarodowego, czyli że była kontynuowana państwowość polska (a nie siedemnasta republika radziecka) i fakt ten mimo wszelkich ograniczeń suwerenności czy cech ustroju totalitarnego, miał przecież także i pozytywne strony. Bez względu na takie czy inne krytyczne oceny, epoki tej z historii Polski i z historii ustroju Polski nie wykreślimy. Kończę te niewyczerpujące bogatego tematu uwagi stwierdzeniem, iż otrzymaliśmy obraz całości barwny i ciekawy, pełen nazwisk, faktów i cytatów. Brak nam chwilami jakby drugiej strony i jej działań: informacje o niektórych represyjnych posunięciach nie wystarczają, bowiem chcielibyśmy wiedzieć, jaka była strategia i taktyka władz wobec opozycji, na ile poszczególne opozycyjne wystąpienia miały wpływ na politykę władz. Te kwestie przecież do niedawna pozostawały ściśle tajne i wyjaśnią je, miejmy nadzieję, dalsze badania, jeżeli rzeczywiście tajne źródła całego tego okresu znajdują się w rękach historyków. Na razie winniśmy wdzięczność autorowi za stworzenie wyważonego i wolnego od *partie prise* obrazu naszej niedawnej przeszłości w jednym z jej najważniejszych aspektów.

